

i doświadczeń staje się niezbędna. (...) Cieszy widoczna integracja środowiska architektów krajobrazu i ich zaangażowanie w rozwój kierunku i zawodu, a miejmy nadzieję w niedalekiej przyszłości dyscypliny naukowej."

Miesięcznik „Urbanista” udzielał i z pewnością nadal udzielać będzie swoich tamów problematyce architektury krajobrazu, w różnych jej aspektach, nie tylko traktowanej jako wiedza praktyczna, ale jako uznawana w Europie odrębna dziedzina nauki. Jak piszą organizatorzy Kongresu, dzięki kontaktom z ECLAS, poprzez program LE: NOTRE, powstała możliwość konfrontacji polskich programów nauczania z ponad 80 uczelniami europejskimi. Wspólna praca i wymiana myśli przyczyniła się także do tego, iż 6 uczelni państwowych uzyskało w 2007 roku akredytację Państwowej Komisji Akredytacyjnej do kształcenia architektów krajobrazu w nadchodzących latach.

LISTY

Jak ocalić Miasto Ogród Włochy?

We Włochach nie ma planów miejscowych. Ponieważ decyzjami urzędników zaczęły powstawać wśród domów jednorodzinnych domy wielkogabarytowe, mieszkańcy w 2000 roku złożyli wnioski o przystąpienie przez gminę Włochy do sporządzania planów miejscowych. Zgodnie z procedurami mieszkańcy składali do tych planów wnioski (w 2002 r.) i czekali. Potem znów składali wnioski (w 2005 r.), bo planowanie przeszło z dzielnic do miasta. I znów cierpliwie czekali. Na podstawie tych wniosków miał powstać plan zgodny z aspiracjami mieszkańców i wykluczający samowolę urzędniczą polegającą na dowolnej interpretacji przepisów i zasad. W tym czasie władze samorządowe wyprzedawały miejskie działki, na których mogły powstawać obiekty zaspokajające wspólne potrzeby mieszkańców i same stawały (i dalej chcą stawiać) wielkogabarytowe domy komunalne wśród domów jednorodzinnych.

Władze samorządowe, które mają dbać o lokalny rozwój, dopuściły zmianę lokalizacji trasy NS tak, że z terenu Włoch ruguje się teraz małe zakłady produkcyjno-usługowe zatrudniające kilkaset

osób. Właściciele zakładów zdumieni, bo w 2000 roku dostawali pozwolenia na budowę i nikt potem ich nie powiadomił o zamiarze zmiany planów zagrażającym istnieniu zakładów. Teraz oczywiście już nie zmieniają, ale dlaczego burmistrz ich nie powiadomił o procesie zmiany przebiegu trasy NS? Może wtedy można było obronić ten teren, albo zastanowić się nad zmianą lokalizacji biznesu.

Teraz urbanisci, po siedmiu latach przedstawiają mieszkańcom projekt planu miejscowego.

Zamiast spójnej koncepcji rozwiązań poprawiających przestrzeń, jest inwentaryzacja popisowych decyzji urzędniczych, czyli zgoda na kontynuację (nawet po śmierci technicznej) wielkich brył wśród domów w ogrodach. Właściwie to ogrodów już nie będzie, bo mimo że wytyczne do planu wskazywały potrzebę uporządkowania kwartałów w zgodzie z historycznymi założeniami, jak również podkreślenia wartości kulturowych terenu, to urbanisci (którym za to płacimy) likwidują osiedle domów jednorodzinnych w zieleni. Z niezrozumiałych zupełnie powodów (bo wniosków takich do planu nie było) urbanisci zmieniają charakter na przykład ulicy Naukowej na chaotycznie zróżnicowaną. Cała jej wschodnia część jest przeznaczona na domy wielorodzinne, a na początku ulicy na wielorodzinne bez zieleni, co jest zresztą w sprzeczności z obowiązującym urbanistę studium.

Mieszkańcy wnosili o zieleńce i łączniki między osiedlowymi uliczkami, więc urbanista je zaplanował tyle, że na działkach prywatnych, co ładnie wygląda... na papierze. Tyle, że te jego kreski decydują o losach ludzi – mieszkańców Włoch. (...) Ale urbanista „jest na prawie”, bo jak twierdzi, to jedyna ustawa, która go właśnie uprawnia do ingerencji i kształtowania prywatnej własności. Czy etyka nie powinna mu odpowiedzieć, żeby tę ingerencję ograniczać jednak do minimum?

W planie nie ma żadnej przestrzeni publicznej (...). Z czyjego wyboru urbanista ogranicza prawa własności prywatnych właścicieli osób fizycznych i na ich terenie planuje tereny rekreacyjne i usługi? Dlaczego nie ogranicza właścicieli – osób prawnych? Dlaczego nie wykorzystuje terenów miejskich? Bo najłatwiej ograniczać słabszego – mieszkańca, który nie umie

kopać się z koniem. I co z tego, że składał swoje wnioski do planu? Nic. Teraz mu się mówi: może pan złożyć uwagi do projektu planu (to po co składał wnioski?).

Ile ma swojego czasu poświęcać na to, za co płaci urzędnikowi – za ochronę jego interesów i interesów wspólnoty lokalnej? Dlaczego projekt planu miejscowego nie jest przez urzędników zweryfikowany pod kątem zgodności ze składanymi przez mieszkańców wnioskami przed publicznym wyłożeniem?

Samorząd to podobno my – mieszkańcy. Tyle, że działamy przez swoich radnych i urzędników. A ci zdaje się grają z nami w kółko i krzyżyk. A nuż do uwag mieszkańcy się już zniechęcą. I to jest możliwe. Na spotkania przychodzi coraz mniej mieszkańców (...)

Mieszkańcy złożyli uwagi do wyłożonych planów. Mają nadzieję, że Prezydent je uwzględni, bo przecież poza Komisją Urbanistyczno-Architektoniczną – dla poprawy warszawskiej przestrzeni – Prezydent m.st. Warszawy powołała Radę Architektury i Rozwoju Warszawy.

W razie czego jest jeszcze jedna instancja. Plany są zatwierdzane przez Radę Warszawy, czyli mieszkańców. Chyba mieszkańcy mieszkańców rozumieją najlepiej. Tym bardziej, że mieszkańcy Włoch są przekonani, że nie zaniedbali żadnego terminu, czy trybu, który upoważniałby urzędników do zlekceważenia ich głosu.

Mieszkańcy Włoch chcą wejść w jubileuszowy 2008 rok (80 rocznica parcelacji Włoch pod Miasto Ogród Włochy i 70 rocznica uzyskania przez Włochy statusu miasta) z planami miejscowymi zatwierdzonymi na miarę ich aspiracji.

Jak Państwo myślicie, czy im się uda?

Jolanta Piecuch

OD REDAKCJI. *List mieszkanki Włoch to smutny przykład „urbanistyki w działaniu”. Publikujemy go, ponieważ ilustruje dość powszechną, niestety, arogancję władzy i lekceważenie suwerena, jakim jest społeczność lokalna w każdej miejscowości. Niedobrze też, jeśli urbanista-projektant widzi swoje miejsce nie tu, gdzie widzieć powinien: po stronie czyichś interesów a nie wspólnego dobra mieszkańców.*

□